

Marcin Świątkowski

Dlaczego dziś prawie wszyscy są faszystami?

Faszyzm i nazizm to ideologie, które w tragiczny sposób zapisały się na kartach historii. Ten tragizm drugowojennych zbrodni, zwłaszcza zbrodni dokonanych przez nazistowskie Niemcy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat stawał się tematem licznych debat i analiz. Niestety jednak ciężar emocjonalny, jaki niesie ze sobą wspomnienie nazistowskich zbrodni bardzo często znacząco utrudnia chłodny i racjonalny osąd sytuacji społecznej i politycznej. To, co powinno być poddawane rygorystycznym badaniom, by uniemożliwić powtórzenie błędów przeszłości, staje się nierzadko paliwem politycznej propagandy, która zamiast zwracać uwagę na prawdę i dobro publiczne, usiłuje wykorzystać lęki i niepokoje społeczne w zamiarze realizacji swoich interesów.

Ile razy słyszeliśmy, że ten czy tamten polityk to faszysta, że jakaś grupa używa hitlerowskich symboli albo że w Polsce “odradza się” nazizm? Spróbujmy zastanowić się nad przyczynami i konsekwencjami tak swobodnego rzucania oskarżeń o faszyzm. W 1990 roku Mike Godwin stwierdził, że wraz z czasem trwania internetowej dyskusji wzrasta prawdopodobieństwo porównania kogoś do Hitlera lub nazistów.¹ Na pewno wielu z nas, którzy uczestniczą w takich rozmowach, może potwierdzić celność tego spostrzeżenia.

Mimo że od powstania faszyzmu minęło już prawie sto lat, badacze wciąż spierają się co do jego definicji i istoty. Pytano, czy jest prawicowy, czy lewicowy, czy zasada się na rasizmie, antysemityzmie, militarystyce, a może narodowej rewolucji. Z pewnością wiele razy słyszeliśmy, jak ktoś używał terminu faszyzm na zmianę z nazizmem. Żonglowanie tymi określeniami w najlepszym razie jest tylko oznaką niezajomości tematu i braku wiedzy, a przez to działaniem społecznie szkodliwym.

W książce “Anatomia faszyzmu” Robert Paxton wskazywał na trzy podejścia, które mogą rzucić nieco światła na to naprzemienne posługiwanie się terminami “faszyzm” i “nazizm”. Wyróżniał on podejście nominalne, uznające, że należy mówić jedynie o konkretnych ruchach politycznych, w tym o faszyzmie, natomiast utożsamianie wszelkich ruchów powojennych, a nawet samego nazizmu z włoskim faszyzmem Benito Mussoliniego jest przy tym podejściu uznawane za niewłaściwe. Kolejnym jest podejście encyklopedyczne, gdzie jest on rozumiany jako pewnego rodzaju różnorodność. Trzecim podejściem natomiast jest próba wypracowania modelowej definicji faszyzmu, obejmującej wszelkie jego przejawy w różnych czasach, miejscach, postaciach i stopniach.²

W tym kontekście rozróżnianie faszyzmu i nazizmu oraz faszyzmu i wszystkich ruchów do niego podobnych (czy to doktrynalnie, czy wizualnie) ma sens przy zastosowaniu dwóch pierwszych podejść. Przeciwnicy jednak zawsze mogą powołać się na to trzecie podejście,

¹ Mike Godwin, *Meme, Counter-meme*, Wired, 1994.

² Robert O. Paxton, *Anatomia faszyzmu*, tłum. P. Bandel, wyd. Rebis, Poznań 2005, s. 23-24.

przeskakując w dyskusji niemal swobodnie od neonazizmu przez hitleryzm aż po włoski faszyzm lat trzydziestych.

Podejście esencjalistyczne przybierało w historii idei różne postacie. Jednym z najbardziej znaczących była próba opisania “ur-faszyzmu”, czyli “wiecznego faszyzmu” przez Umberto Eco. Pisarz ten opracował czternaście cech owego faszyzmu, odmiennego wobec “faszyzmów” znanych z historii, ale jednocześnie spajającego je na płaszczyźnie ideowej. Eco odnosił faszyzm do pojęcia “gry” u Wittgensteina, przeciwstawiając go mu i twierdząc, że pewne dające się wyodrębnić cechy faszyzmu nie mają charakteru syndromatycznych, a zatem można odjąć jedną lub wiele i dane zjawisko wciąż może kwalifikować się jako faszyzm. Następstwa takiego myślenia są szczególnie ryzykowne. Pośród wymienionych cech faszyzmu, oprócz dosyć specyficznych jak strach przed różnicami, zastraszanie wrogiem oraz seksualizacja wojny i heroizmu, znalazły się także takie jak kult tradycji czy odrzucenie nowoczesności, obecne do pewnego stopnia w treści wielu światopoglądów konserwatywnych. Podkreślmy jeszcze raz, że cechy te nie mają według Eco charakteru syndromatycznego, a zatem, jak sam pisze: “wystarczające jest gdy wystąpi jedna z nich, by faszyzm zakrzepł wokół niej.”³

Esencjalistyczne postrzeganie faszyzmu, zwłaszcza w duchu, jaki zaprezentował Umberto Eco doprowadza do nadużywania oskarżeń o faszyzm oraz pozwala utrzymywać poczucie ciągłego zagrożenia (co swoją drogą zawarte jest w czternastu cechach według Eco) oraz wysoki stopień wyczulenia na najmniejsze przejawy faszyzmu. W efekcie całego zamieszania to, co powinno należeć do rozważań historyków, socjologów i dydaktyków, przenosi się na pole walki opinii publicznej, partii politycznych i mediów, a zwłaszcza mediów społecznościowych. Co należy podkreślić, czasem wyzywanie się od faszystów może stanowić element przemyślanej strategii propagandowej. Weźmy taki przykład: na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1935 roku komuniści ogłosili swoją definicję faszyzmu, która jednoznacznie utożsamiała go z kapitalistyczną reakcją na komunistyczną rewolucję.

Ówczesny sekretarz generalny Georgi Dymitrow określił faszyzm jako “jawną terrorystyczną dyktaturę najbardziej reakcyjnych, najbardziej szowinistycznych i najbardziej imperialistycznych elementów kapitału finansowego. (...) Faszyzm – to władza samego kapitału finansowego.”⁴ Jednocześnie Dymitrow w tym samym referacie podkreślał, że faszyzm w różnych krajach przybiera różne formy. W obliczu tak ogólnych stwierdzeń łatwo o tok rozumowania, który wskazałby faszyzm wszędzie tam, gdzie nie panuje ustrój i światopogląd komunistyczny lub przynajmniej skrajnie lewicowy.

Obecnie swoich przeciwników politycznych faszystami nazywa na przykład lewicowo-anarchistyczna Antifa. Ten podający się za radykalnie przeciwny faszyzmowi ruch ma zwyczaj z jednej strony utożsamiać ze sobą wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek walczyli z

³ Umberto Eco, *Ur-Fascism*, The New York Review of Books, Nowy Jork 22 czerwca 1995.

⁴ Georgi Dymitrow, *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi*, Maoistowski Projekt Dokumentacyjny, 2014, s. 4.

hitleryzmem, z drugiej strony natomiast przyrównywać do faszystów i nazistów każdego, kto jest przeciwko niemu. Według tej logiki człowiek, który nie wspiera antyfaszystowskich bojówkarzy, sam pochwała faszyzm, nazizm i zapewne jest gotów powtórzyć zbrodnie popełnione przez te ideologie.

Dalej, bo w głąb ludzkiej psychiki, poszedł niemiecki socjolog Teodor Adorno, przedstawiciel tzw. szkoły frankfurckiej, który opracował w 1950 roku "Skalę F", czyli narzędzie służące do określania czyjejs podatności na wpływ faszyzmu i autorytaryzmu.⁵ Mierzone cechy nie dotyczyły wyborów politycznych, ale postaw życiowych, osobistych przekonań i wartości, w żaden istotny sposób niezwiązanych bezpośrednio z faszyzmem lub nazizmem.

Według skali osoba, która m.in. bardzo ceniła uczenie dzieci dyscypliny i posłuszeństwa, podkreślała znaczenie dobrych manier oraz miała negatywne zdanie o obyczajowości społeczeństwa, kwalifikowała się jako kandydat do zostania neofaszystą. Skala była krytykowana za swoją tendencyjność, ponieważ większość badanych cech jest charakterystyczna dla postaw prawicowych – z jakiegoś powodu niemal całkowicie pominięto zachowania typowe dla orientacji lewicowych.⁶

Jednak mimo tej krytyki wpływ myśli Adorno pozostał bardzo silny. Faszyzm wciąż jest utożsamiany z prawicą, choć zawierał w sobie wiele lewicowych elementów i był inspirowany pracami rewolucyjnych myślicieli. Prawicowość, konserwatyzm oraz poszanowanie tradycji są w tym ujęciu, całkiem bezpodstawnie, traktowane na równi z dwudziestowiecznym faszyzmem. Zupełnie tak jakby szacunek do swoich rodziców, dyscyplina oraz wiara religijna miały automatycznie zrobić z kogoś hitlerowca.

Używanie faszyzmu w propagandzie rodzi dwa problemy: co jeśli wszyscy oskarżą się o faszyzm i przestaną ze sobą rozmawiać? Czy nie pozamykamy się wtedy w bańkach swoich poglądów i czy możliwy będzie jakikolwiek dialog? Zastanówmy się również, czy nazywając faszystami wszystkich, którzy się z nami nie zgadzają, nie odbierzemy temu słowu jakiegokolwiek znaczenia...

Do tej pory faszystami nazywano chociażby narodowców, żołnierzy i pograniczników, ale równie dobrze ekologów, feministki czy samych antyfaszystów. To ważne, byśmy świadomie posługiwali się tym terminem. Coraz częściej bowiem oskarżenia o faszyzm są elementem strategii walki politycznej, a sam faszyzm oznacza wtedy nie mniej ani nie więcej jak po prostu pogląd, który komuś w danej chwili bardzo się nie podoba.

⁵ Theodor W. Adorno, *Osobowość autorytarna*, tłum. M. Pańków, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 45.

⁶ Jadwiga Koralewicz-Ziębik, *Autorytaryzm, lęk i konformizm – robotnicy i inteligencja końca lat siedemdziesiątych w Polsce*, Przegląd Socjologiczny Sociological Review 35, Warszawa 1985, s. 33.